Oda

Na przybycie Woyska Narodowego do Warszawy dnia 8 Września 1813.

napisana przez Franciszka Morawskiego. —

Precz ztąd! wieszczami nazwana niegodnie
Spodłonego Parnasu tłuszczo najemnicza,
Co laurem cnoty czarne stroisz zbrodnie,
Precz z mężnych oblicza!
Nie do ciebie należy sławić ich przymioty;
Niewytrzymasz blasku cnoty.
Oko twoje niedosięże
Tey gorney sławy leżącej przed niemi, —
Bóstwo! co rodu mego nieugięte męże
Głosi z Tryumfem po Sobieskich ziemi!
J ztak krwawego tylu klęsk zawodu
Wieznanym

W nieznanym dziejom zaszczycie
Rokując Ojczyzny życie,
Do królów Polskich prowadzi ich grodu!
Przez nię haniebni pochlebce!
Polak podłe karki depce:
I z ust skalanych nie pragnie zaszczytów!
Wy prawi mędrce, coście w każdej dobie,
W tryumfie niedoli,
A nawet w więzach niewoli,
Zawsze równi byli sobie;
Nigdy nie zbledli nie drżeli przed nikiem,
Wy im z Lutniami zastępujcie w ręku
I w czystym dźwięku
Przemówcie Bogów językiem!
Ja sam zbył chciwy udziału ich chwały,
Równie jak oni śmiały,
Niepomny losu Ikara,
Pójdę za orłem Pindara
Samego słońca dosięgnąć. —
Itam

I tam wsławiając braci moich dzielności,
Sławy ojczystej nowy Kolos dźwignąć,
Dla nich i dla mnie zdobyć nieśmiertelność!
Nic mnie niezwróci, niezatrzyma wdrodze,
Póki zwycięzcą niestanę ugóry. –
Z odgłosem gromów lutnię moją zgodzę,
I przez ryczące przebiwszy się chmury,
Wpośród Miliona światów,
Przy starem Lecha Imieniu,
Zapiszę czyny Sarmatów,
Na wielkim Niebios sklepieniu. –
Niech je zdumieniem wiek powieku czyta,
Niech na ich widok czarna zawiść zgrzyta,
A pomnąc, czem był Polak dla ojczyzny,
Czego zpewnością jeszcze po nim czeka,
Niechaj swe własne pożera trucizny,
Iwgłąb Tartaru ucieka. –
Ach! Któryż przedmiot godniejszym jest chwały
Równych godniejszy Pomników!

Który

Których żeło wojowników
Przeciwne dłonie Laurami zwieńczały.!
Kiedyż z podobnej wyprawy,
Z równych niesczęści, z równej sławy
Wracały dzielne szyki i Rzymian i Greków?
Próżno uciekam do przeszłości łona,
Próżno po oceanie wieków
W piorunowym pędzie leci myśl zdumiona,
Nigdzie podobna chwała nie jaśnieje,
Milczą Marmury Homery i dzieje. –
Piekielne ognie rozniósłszy po globie
Jędza niezgody wzburzyła świat cały;
Ludy nieznane sobie
Na przeciw sobie powstały;
Goreje męztwo i wściekłość się pieni,
Dalekie Tagu i Azyi męże,
Zbójcze na siebie podnoszą oręże;
Wzajemnie sobą zdziwieni!...
Daremne czucia.... słyszą głos Bellony,
I już się starli, już się we krwi nurzą;
Walczą, padają Narody i Trony,
I świat

I swiat cały jedną burzą. —

Tak, gdy licznemi pioruny ciężarne
Dwie nawalnice czarne
Silny Akwilon zetrze,
Póty Grzmi, ryczy wzburzone powietrze,
Dopoki Gromów wrzącem starczy łonie,
I burza burzy niezchłonie. +

Bracia! byliście wtej nieszczęsnej powodzi;
Poznał swiat mężnych, i sam Mars się zdumiał,
Sławny, kto jak wy, przemagać je umiał,
Sławniejszy kto z niej podobnie wychodzi. —

Zadna potęga mimo ciężkie ciosy,
Dzielności waszej przełamać niemogła, —
Biły wnią wściekłe żywioły i losy,
Żywioły losy przemogła. +

Daremnie poźniej zwycięztwo się zmyla
Olbrzymia przemoc wysila,
Daremnie swiat żołnierza
Wnieztomne Lechy uderza,

Pomnąc

Pomnąc, że prawych żaden los nie znęka,
Żaden z was z swiatem walczyć się nielęka.
Rownie jak niegdyś ów Ajax nieżgięty,
Kiedy mszcząc Greki szczyt kraj zawięty,
A nagle rzucone zgory
Zewsząd go czarne otoczyły chmury;
On jednak niechciał mężkiej ugnąć nogi.
Jeszcze na nowe boie się zdobywał,
I jeszcze na plac wyzywał
Troję pioruny i Bogi. –
Ale gdzież błędnym zboczyłem zawodem,
Was żeto rownam z Ulissesa rodem?
Gdzież wasze Imie równe trzy wyciska! –
Polak niezburzał Narodów i Tronowe
Nieszukał Ilionowe
Własne podnosząc zwaliska. –
Bronić ojczyzny, bronić ojców sławy,
Zrzucać jarzmo niewolnicze,
Te

375

Te były wasze wyprawy,
Jedyne laury zdobycze. –
Nowe w narodach umowy i zdrady
Gwałcą swe własne przymierza układy;
Wy jedni wierni do ostatniej chwili. –
Szeroki przedział Wołgi i Sekwany,
Waszemi groby zasłany,
Zaświadczy wiekom, czem Polacy byli. –
Dla tego hołd ten każdy z was odbiera. –
Cały ród Lecha z laurami powstaje,
Europa poklask daje. –
I Bog już nawet przychylniej spoziera. –